

Adam Lityński

## ADMINISTRACJA, POLITYKA I SĄD TAJNY W POLSCE LUDOWEJ (1950-1954)

### 1. POLITYKA I POZORY CIĄGŁOŚCI PRAWNEJ

U progu prawdziwego XX wieku, w 1917 roku, w Rosji zmieciono z powierzchni ziemi cały dotychczasowy system prawa. Na „śmietnik historii” zwycięscy bolszewicy wyrzucili niemal wszystkie nowoczesne zasady prawa prywatnego: wolność, równość, własność, bezpieczeństwo i opór przeciwko uciskowi (por. *Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela*, art. 2).

W Rosji w latach 1917 i 1918 dwoma (nr 1 i nr 3) dekretemi o sędzie rewolucyjna władza przecięła ciągłość prawną i odrzuciła prawo przedrewolucyjne: nowe prawo należało tworzyć w sądach *ex nihilo*, przy pomocy rewolucyjnej świadomości. Tak w Polsce – zarówno ze względów międzynarodowych, jak i wewnętrznych – być nie miało. Nowej sile politycznej (chyba bardziej dalekowzrocznemu Stalinowi aniżeli „polskim” komunistom) wielce zależało na zachowaniu pozorów legalizmu zdobycia władzy; legalizmu, a więc zgodności z prawem. W konsekwencji trzeba było przynajmniej **w zasadzie** zachować stan prawny II Rzeczypospolitej, co generalnie choć pokrętnie czynił Manifest PKWN. Niuans odmienności rzeczywistości polskiej u progu Polski Ludowej względem rzeczywistości rosyjskiej po obaleniu rządu w 1917 roku tkwi jedynie w tym, że realia (międzynarodowe i wewnętrzne) wymagały od komunistów formalnego uznania prawa za niezbędne tworzywo państwowości. Dla zachowania pozorów legalności utrzymano (wybiórczo) prawo II RP.

Właśnie sprawie – pozorom legalistycznego przejścia władzy – służyć miało owo „uchylenie” konstytucji kwietniowej. Bo cóż właściwie konstytucja kwietniowa mogła przeszkadzać komunistom bardziej aniżeli inne akty ustawodawcze II RP? Tu nie chodziło przecież o samą konstytucję, ale o odebranie tą drogą legalności władzom polskim na uchodźstwie. Nie chodziło o akt prawny, tylko o prawomocność polskich władz<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Przemówienie Tow. Władysława Gomułki, „Nowe Drogi” 1948, z. 11, s. 40. Zob. A. Stawarska-Rippel, *Prawo sądowe Polski Ludowej 1944-1950 a prawo Drugiej Rzeczypospolitej*, Katowice 2006, s. 38.

Nowe prawo tworzone obok dawnego, ale celem nowego nie było zapewnienie praworządności.

Kiedy w lipcową noc 1944 r. w Lublinie Edward Osóbka-Morawski wezwał do siebie Leona Chajna i powierzył mu – w zastępstwie nieobecnego kierownika resortu – obowiązki zorganizowania na terenie Polski „lubelskiej” struktur resortu sprawiedliwości, ten oficer polityczny przybyły z armią Berlinga, nie wiedział nawet, jaki ma być stan prawny i stan kadrowy resortu. Leon Chajn opisał tę scenę w pamiętniku: „Przed wyjściem zapytałem jeszcze, czy nadal ma obowiązywać przedwojenne ustawodawstwo, czy utrzymujemy stary, przedwojenny aparat sądowy, czy też idziemy na zbudowanie sądów ludowych. >>A mówiliście, że znacie Manifest – padła odpowiedź – Tam przecież wyłożyliśmy nasz program.<< Zrobiło mi się gorąco, ale Osóbka nie zwracając uwagi na moje zmieszanie wyjaśnił, że uchylamy jedynie faszystowską konstytucję kwietniową i oparte na jej podstawie antyludowe akty prawne<sup>2</sup>. Trudno się dziwić dezorientacji Chajna: wszak *Manifest* PKWN swoją pokrętną i celowo niejednoznaczną formułą „o małej samoistnej przydatności prawnej”<sup>3</sup> wprowadzał oczywistą niejasność co do zakresu obowiązywania dawnego prawa.

## 2. USTAWODAWSTWO KARNE POLSKI LUDOWEJ

Od pierwszych chwil istnienia Polski Ludowej, mimo formalnego utrzymania w mocy zarówno k.k. z 1932 r., jak i k.p.k. z 1928 r., miało miejsce wyznaczenie prawa karnemu zupełnie nowych zadań, zadań natury politycznej w postaci realizowania walki klasowej, walki o ustrój, walki z przeciwnikami politycznymi, walki o wykonanie zadań gospodarczych itd. Dla nowej władzy prawo karne wymagało więc zasadniczych zmian z przyczyn nie prawnych, a politycznych. Warto zwrócić uwagę, że – formalnie zachowując kodeks karny z 1932 roku – w okresie pierwszych 10 lat Polski Ludowej wydanych zostało ponad 100 aktów prawnych poświęconych prawu karnemu lub choćby fragmentarycznie zawierających przepisy karne<sup>4</sup>. Nowe prawo tworzone obok dawnego, ale celem nowego nie było zapewnienie praworządności. Cechą charakterystyczną zmian w prawie karnym w najwcześniejszym okresie Polski Ludowej było to, że ukierunkowane one były na represjonowanie opozycji politycznej rzeczywistej lub wyimaginowanej, ewentualnie na dokonanie odwetu na żołnierzach AK, na działaczach Polskiego Państwa Podziemnego, a także na funkcjonariuszach państwowych okresu przedwojennego i księżach.

<sup>2</sup> L. Chajn, *Kiedy Lublin był Warszawą*, Warszawa 1964, s. 20. Zob. też A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2010, s. 32.

<sup>3</sup> K. Działocha, J. Trzeciński, *Zagadnienie obowiązywania konstytucji marcowej w Polsce Ludowej. 1944-1952*, Wrocław 1977, s. 16.

<sup>4</sup> Zob. wykaz I. Andrejew, L. Lernell, J. Sawicki, *Prawo karne Polski Ludowej. Wiadomości ogólne*, Warszawa 1954, s. 220-243.

Wraz z końcem stanu wojennego<sup>5</sup> – między listopadem 1945 r. a czerwcem 1946 r. – opublikowane zostały wielkiej wagi akty prawa karnego materialnego i procesowego, które na bardzo długo utrwały pewien reżim w prawie karnym. Natychmiastowe uzupełnienie przedwojennych kodeksów powojennymi dekrety (rządziej ustawami), które znacznie odbiegały swoim charakterem od prawa II RP, zmieniło oblicze całego prawa. Warto podkreślić, iż wagą uregulowań dekrety komunistycznej władzy spowodowały rychłe zmarginalizowanie *burżuazyjnych* kodeksów. Zmiany w prawie karnym następowały zresztą nie tylko drogą ustawodawczą, lecz także w drodze orzecznictwa Sądu Najwyższego, a szczególne znaczenie miała znana uchwała Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego z 25 listopada 1948 r. o historycznym już tylko znaczeniu orzecznictwa SN II RP, jeżeli orzeczenia i zasady prawne II RP *nie są zgodne z obecnym ustrojem i obowiązującym ustawodawstwem*<sup>6</sup>.

Punktem wyjścia w resorcie sprawiedliwości był więc stan prawny z okresu II RP, co dotyczyło zarówno organizacji wymiaru sprawiedliwości, jak i kadry sędziowskiej i prokuratorskiej oraz adwokackiej. L. Chajń, stwierdzając, iż Ministerstwo Sprawiedliwości jest jedynym resortem, który sięgnął wyłącznie po dawne kadry, podkreślał, że znaczna część sędziów i prokuratorów nie zajęła jeszcze „aktywnej postawy” wobec dokonujących się przemian. Powszechny wymiar sprawiedliwości został przez komunistyczne władze obciążony „domniemaniami reakcyjności”<sup>7</sup>. Faktem jest, że w okresie „Polski lubelskiej” sędziowie i prokuratorzy powszechnie uznawali – co chyba naturalne – za legalny rząd polski na emigracji. L. Chajń tak wspominał czasy PKWN: „Nie mogłem zdobyć prawników dla Resortu Sprawiedliwości. Sędziowie i prokuratorzy Apellacji lubelskiej wyrazili gotowość powrotu do pracy w magistraturze – tak głosiła deklaracja złożona przez prezesa Sądu Okręgowego, Szczepańskiego, z której wynikało, że >>są zdyscyplinowani i powinni dbać o porządek w państwie<< natomiast **żaden** nie chciał przyjść do pracy w PKWN. Odbyłem dziesiątki, a może nawet setki rozmów z lubelskimi prawnikami, z adwokatami, notariuszami, sędziami, prokuratorami, młodymi i starymi – niestety bez pozytywnego rezultatu. W zasadzie nie ukrywali politycznych motywów swojej odmowy współpracy. Godzili się na reformę rolną, na nacjonalizację przemysłu, nie sprzeciwiali się potrzebie uregulowania na zasadach przyjaźni naszych stosunków ze Związkiem Radzieckim, ale pracy politycznej, za jaką uważali prace w PKWN,

<sup>5</sup> Zarządzenie Prezydium Krajowej Rady Narodowej z 16 listopada 1945 r. o uchyleniu stanu wojennego (Dz.U. Nr 57, poz. 320) znosiło stan wojenny z dniem ogłoszenia, tj. 17 grudnia 1945 r.

<sup>6</sup> Uchwała publikowana m.in. w „Państwie i Prawie” [PiP] 1949, z. 3, s. 120. O tych sprawach szerzej pisała Anna Stawarska-Rippel, *O prawie sądowym Drugiej Rzeczypospolitej w początkach Polski Ludowej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” [CPH] 2003, z. 2, s. 113 i n.; też, *Prawo sądowe Polski Ludowej...*, s. 15, 64.

<sup>7</sup> Z. Kapitaniak, *W obliczu reformy sądownictwa karnego*, [w:] J. Jodłowski, Z. Kapitaniak, *Prawo i wymiar sprawiedliwości w okresie budowy podstaw socjalizmu*, Warszawa 1949, s. 58; *Uchwały narady krajowej PPR-owców pracujących w wymiarze sprawiedliwości, odbytej dnia 3 i 4 października 1946 r.*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” [WPP] 1946, z. 4, s. 245 i n.

podjąć nie chcieli. Wielu mówiło dość szczerze: >>Jesteśmy związani przysięgą służbową na wierność rządowi londyńskiemu i dopóki z tej przysięgi nie będziemy zwolnieni, nie możemy z wami się wiązać i dla was pracować<<. Sytuacja wyglądała niemal beznadziejnie”. L. Chajnowi udało się pozyskać zaledwie trzech ludzi. „Na tym skończył się werbunek pracowników lubelskich. Kiedy pytałem o przyczynę tego stanu rzeczy, po długich naleganiach wyjaśnili: od czasu, gdy zaczęli pracować w PKWN, wszyscy się od nich odwrócili, nikt z nimi nie chce rozmawiać, koledzy i znajomi bojkotują ich towarzystwo. Jeden nawet wyznał mi, że jego żona bez przerwy płacze, bo wszystkie znajome i przyjaciółki nie chcą jej znać, a rodzina nie wpuszcza jej do mieszkania”<sup>8</sup>.

Mniej więcej od połowy 1946 r. zaostrzał się ton wypowiedzi piętnujących sędziów i prokuratorów: nie mówiono o wiedzy, etyce, postawie moralnej, ale żądano służenia nowemu ustrojowi, żądano – od niemłodych, wykształconych i doświadczonych ludzi – zmiany poglądów, upolitycznienia<sup>9</sup>. W notatce dla KC PPR, prawdopodobnie z połowy 1946 r., Antoni Skulbaszewski i Henryk Holder wyartykułowali zarzuty wobec przedwojennej kadry sędziów i prokuratorów nader dobitnie<sup>10</sup> i żądali od Ministerstwa Sprawiedliwości konkretnych sprawozdań, a następnie posunięć.

Wobec negatywnej oceny postawy wielu sędziów i prokuratorów, żądano zasadniczych zmian w ustroju organów wymiaru sprawiedliwości oraz prawie procesowym<sup>11</sup>, co zostało później zrealizowane w latach 1949-1950. Wiceminister sprawiedliwości L. Chajn podnosił, że ogromna większość kadry sędziowsko-prokuratorowskiej jest apolityczna: to, co było obowiązkowym elementem niezawisłości przed wrześniem 1939 r., było negatywnie oceniane po 1944 r., bo też celem komunistów było zlikwidowanie niezawisłości i doprowadzenie do dyspozycyjności sędziów i prokuratorów. Oficjalnie wypowiedziano pogląd, że po-

<sup>8</sup> L. Chajn, *Kiedy Lublin...*, s. 40, 45.

<sup>9</sup> *Uchwały narady krajowej PPR-owców...*, s. 244 i passim; L. Chajn, *Trzeci rok*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” [DPP] 1946, z. 6, s. 6-7; tenże, *Na progu wielkiej reformy*, DPP 1947, z. 4, s. 5-7; tenże, *Na przełomie dwóch lat*, DPP 1948, z. 1, s. 6 i n.; zob. też na ten temat: A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL*, Londyn 1990, passim; Z.A. Ziemia, *Prawo przeciwko społeczeństwu. Polskie prawo karne w latach 1944-1956*, Warszawa 1997, s. 367 i n.

<sup>10</sup> Na tyle dobitnie, że warto poświęcić im nieco więcej miejsca: „Przyczynę takiego [zbyt łagodnego – A.L.] stosowania prawa przez sądy powszechne upatrujemy w składzie osobowym tych sądów oraz w stosowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości polityce niewtrącania się do spraw orzecznictwa. Faktem jest, że przytłaczająca większość kierowników sądów i szefów prokuratur to przedwojenni sędziownicy, wychowankowie faszysty Grabowskiego, tęskniący w cichości ducha do sanacyjnych >>dobrych czasów<<. Sanacji służyli oni wiernie przez dziesięciolecia [sic] i nie ma słusznej podstawy do przypuszczenia, że zmienili swój światopogląd. Ludzie ci, jeżeli nawet nie sabotują celowo wysiłków Rządu, to w każdym razie mają do nich stosunek obojętny, co oczywiście znajduje wyraz w ferowanych przez nich wyrokach. Oczekiwać od nich zrozumienia, inicjatywy, energii, a tym więcej entuzjazmu dla sprawy utrwalenia nowego ładu w kraju, wydaje nam się nieuzasadnione [...]” I pod adresem polityki Ministerstwa Sprawiedliwości: „Zasłanianie się niezawisłością sądów nie wytrzymuje, naszym zdaniem, krytyki, albowiem niezawisłość nie może być parawanem dla sabotowania ustaw.” Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN] dział PZPR 2800 (materiały Bieruta), s. 35.

<sup>11</sup> M. Muszkat, *Tezy do reformy prokuratury*, WPP 1947, z. 1, s. 119 i n.; zob. też J. Ordyniec, *Tezy do reformy sądownictwa*, WPP 1946, z. 4.

jęcie niezawisłości sędziowskiej „w warunkach ostrej walki politycznej było dla reakcji tylko >>przyzwyczajką<< służącą otumanieniu mas ludowych”<sup>12</sup>. „Trzeba stwierdzić z ręką na sercu, że sądownictwo i prokuratura, choć w okresie naszej Niepodległości powojennej poczyniły pewien krok naprzód, to jednak posuwały się zbyt żółtym krokiem i na dzień dzisiejszy nie >>dopełzły<< jeszcze do tych pozycji, których zajęcia wymaga chwila obecna”<sup>13</sup>.

### 3. O JURYSDYKCJI KARNEJ W POLSCE LUDOWEJ

O praworządności w Polsce po II wojnie pisywano od samego początku<sup>14</sup> i stwierdzano, iż stanowi ona „zasadę ustroju politycznego PRL”<sup>15</sup>, ale (zwłaszcza po konstytucji 1952 r.) przeciwstawiano praworządność „ludową” (w przyszłości „socjalistyczną”) praworządności „burżuazyjnej”, podkreślając, „że praworządność ludowa jest jedną z metod wykonywania zadań dyktatury proletariatu”<sup>16</sup>. Jednak banalne jest stwierdzenie, iż nigdy w dziejach świata nie istniał ustrój polityczny, w którym miałyby miejsce podobna jak w komunizmie rozbieżność między deklaracjami a rzeczywistością, a w konsekwencji między prawem na papierze a jego realizacją w praktyce. Dlatego stan praworządności (rządów prawa) w zakresie prawa karnego, zwłaszcza pierwszych dwunastu lat Polski Ludowej, stwierdzić można dopiero po zbadaniu praktyki organów ścigania i sądów. Dowodzenie rażącej niepraworządności w tym zakresie przypomina wyważanie drzwi otwartych, ale jednak dla naukowego porządku garść uwag na ten temat; zagadnienia wybrane.

Kodeks karny Wojska Polskiego z 1946 r. znał karę śmierci, ale nie przewidywał kary więzienia dożywotniego<sup>17</sup>. W znanym tzw. raporcie Szerera z 1957 r. autor napisał: „Tymczasem generałom Tatarowi, Kirchmayerowi, Hermanowi i Mossorowi dano za przestępstwo z art. 86 KKWP właśnie dożywotnie więzienie. W sądzie pierwszej instancji stało się to może przez niedopatrzenie. Ale przy rewizyjnym rozpoznawaniu sprawy centralnej na Zgromadzeniu Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego sędzia płk Dziowgo (jak oświadczył

<sup>12</sup> L. Chajm, *Kiedy Lublin...*, s. 70.

<sup>13</sup> A. Rypiński, *Odmłodzić aparat sądowo-prokuratorski*, DPP 1948, z. 12, s. 29.

<sup>14</sup> Zob. „Państwo i Prawo” [PiP] 1946, z. 1, s. 4; także S. Ehrlich, *Zagadnienie praworządności*, PiP 1946, z. 9-10, s. 30-44; J. Nowacki, *Rządy prawa. Dwa problemy*, Katowice 1995, s. 20 i n.

<sup>15</sup> A. Burda, R. Klimowiecki, *Prawo państwowe*, Warszawa 1959, s. 164 i n.; zob. J. Nowacki, *Rządy prawa. Dwa problemy*, Katowice 1995, s. 20 i n.

<sup>16</sup> H. Podlaski, G. Auscaler, M. Jaroszyński, G.L. Seidler, J. Wróblewski, *Praworządność ludowa w świetle Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, [w:] *Zagadnienia prawne Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, t. 1, Warszawa 1954, s. 339.

<sup>17</sup> W k.k. WP maksymalny wymiar kary więzienia to 10 lat. W 1946 r. m.k.k. (dekret z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa – Dz.U. Nr 30, poz. 192) dokonał modyfikacji tego rodzaju, iż za przestępstwa z art. 85-88 k.k. WP podwyższył możliwość wymierzenia górnej granicy kary więzienia do lat 15 (art. 50 § 2 m.k.k.). Ale i w tych przypadkach nie upoważnił sądu do wymierzania kary dożywotniego więzienia.

Komisji) zwrócił uwagę na ten błąd. Oto jego słowa: >>W skardze rewizyjnej... Tatar, kwestionując wymiar kary, zarzucił m.in., że wymierzona mu z art. 86 KKWP kara więzienia dożywotniego jest karą nieprzewidzianą w ustawie i że z tego przepisu mógł być skazany na karę więzienia w wysokości co najwyżej 15 lat. Na Zgromadzeniu wyraziłem pogląd, że kara więzienia dożywotniego z art. 86 KKWP żadną miarą nie może być utrzymana, albowiem rzeczywiście kary takiej przepis ten nie przewiduje. Płk Świątkowski<sup>18</sup>, który przewodniczył Zgromadzeniu, oświadczył, że sprawa ta referowana była na bardzo wysokim szczeblu i że tam zapadła decyzja, że wyrok w sprawie Tatara winien być utrzymany w mocy bez żadnych zmian<<<sup>19</sup>. Jak wiadomo, wyrok dożywotniego więzienia został utrzymany. Nihilizm prawny to generalna cecha systemu, od Lenina-prawnika poczynając.

Jak zmierzyć punitywność<sup>20</sup> sądów wojskowych w czasach stalinowskich, na przykład (tylko na przykład) w procesach tzw. tatarowskich? W 48 procesach zasiadło na ławie oskarżonych 92 oficerów Ludowego Wojska Polskiego, a więc zastosowano maksymalne, sztuczne rozdrabnianie spraw, by wykorzystywać wzajemnie zeznania oskarżonych i skazanych. W 74 przypadkach – na owych 92 – oskarżeni przyznali się do czynów, których nigdy nie popełnili. Przyznania i pomówienia były podstawą skazań: „Obracano się wciąż w zaklętym kole wyjaśnień samych oskarżonych i zeznań świadków, którzy w gruncie rzeczy nie byli świadkami, ale współoskarżonymi; [...] nie było wśród nich nikogo, kto by odpowiadał z wolnej stopy [...] byli to ludzie, którzy sami występowali lub mieli występować jako oskarżeni w jednej ze spraw tatarowskich”<sup>21</sup>. Nad tymi „świadkami” również wisiały (już wydane albo mające wkrótce zapaść) wyroki śmierci. Bywały drastyczne przypadki z premedytacją odraczania wykonania wyroku śmierci po to, by do ostatniej chwili wykorzystywać człowieka do zeznań przeciwko innemu oskarżonemu. Natomiast powszechnie odmawiano oskarżonym wezwania i przesłuchania wnioskowanych przez nich świadków. We wszystkich procesach zamiast doręczenia aktu oskarżenia sąd poprzestał na odczytaniu go. Sprawa główna (gen. Tatara i in.) toczyła się jawnie i z udziałem obrońców, ale pozostałych 47 rozpraw było tajnych i Najwyższy Sąd Wojskowy skorzystał z najbardziej wyjątkowego przepisu pozwalającego nie dopuścić obrońców. Oskarżeni postawieni wobec perspektywy kary śmierci, sądzeni w tajnym procesie, bez doręczenia aktu oskarżenia, pozbawieni byli obrońców, albowiem dopuszczenie

<sup>18</sup> Wilhelm Świątkowski, ur. w 1919 r. w Grenówce w Odeskim; absolwent Instytutu Prawa w Charkowie i wojskowej Wyższej Akademii Prawa w Moskwie; do czerwca 1944 r. w Armii Czerwonej na stanowiskach oficera śledczego i prokuratora. W Polsce, w latach 1947-1954, Pierwszy Prezes Najwyższego Sądu Wojskowego. Podczas służby w Polsce w NSW miał kłopoty z językiem polskim.

<sup>19</sup> M. Szerer, *Komisja do badania odpowiedzialności za łamanie praworządności w sądownictwie wojskowym*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1979, z. 49, s. 139-140.

<sup>20</sup> Zob. na ten temat M. Melezini, *Punitywność wymiaru sprawiedliwości karnej w Polsce w XX wieku*, Białystok 2003.

<sup>21</sup> M. Szerer, *Komisja do badania odpowiedzialności...*, s. 120-121.



obrońców *groziłoby bezpieczeństwu państwa*. W takich to warunkach orzeczono 37 kar śmierci na niewinnych ludzi, z czego 19 wykonano, a w pozostałych wypadkach zapadały bardzo wysokie kary pozbawienia wolności, w tym kary dożywotniego więzienia, której to kary w ogóle kodeks karny Wojska Polskiego nie znał!<sup>22</sup> Najwyższy Sąd Wojskowy w ogóle nie rozważał okoliczności łagodzących przy wymiarze kary, nie znajdując ich m.in. dla ludzi odznaczonych za walkę z Niemcami orderami *Virtuti Militari*, *Polonia Restituta*, *Krzyżami Walecznych*, *Krzyżami Partyzanckimi* i innymi. Rozprawy rewizyjne traktowano formalnie; podobnie podania o ułaskawienie: np. rozprawa rewizyjna czterech skazanych na śmierć oficerów trwała 15 minut (!) i utrzymano cztery wyroki śmierci; np. negatywnym argumentem przy ułaskawieniu było, że skazany jest sparaliżowany i cierpi na sklerozę mózgu, w związku z tym wyrok śmierci wykonano (to spoza spraw tatarskich)<sup>23</sup>. Pierwszy Prezes NSW radziecki płk Wilhelm Świątkowski utrzymywał surową dyscyplinę wobec sędziów, był „twardym stróżem polityki wobec >>wrogów<< i z całą energią (a miał ją niespożytą) tępił wszelką chwiejność sędziów w stosowaniu najostrzejszych represji [...]”<sup>24</sup>.

Z tysięcy spraw przypomnijmy skazanie bez żadnych dowodów bohatera wojennego lotnictwa Stanisława Skalskiego. Pewna kobieta została skazana za szpiegostwo z uzasadnieniem: „Ponieważ oskarżona jest osobą inteligentną i czytała [Sherlocka] Holmesa, więc orientowała się, że rozmawiała ze szpiegiem”<sup>25</sup>. Inna kobieta została skazana na karę śmierci za „ukrywanie bandy”, ale wyrok został w drugiej instancji, przez Najwyższy Sąd Wojskowy uchylony. Jednak katowicki sędzia wojskowy, ppłk, doktor praw Mieczysław Janicki, nie oglądając się na uchylene wyroku przez NSW, wydał polecenie wykonania wyroku śmierci i kobietę tę rozstrzelano. Janicki nadal sądził i do 1949 r. był m.in. zastępcą szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w Katowicach oraz szefem Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu<sup>26</sup>. Lista zbrodni popełnianych w sądach wojskowych jest nieskończenie długa i obejmuje niemal wszystkie orzeczenia.

#### 4. TZW. SĄDY TAJNE W WARSZAWIE

Innym przykładem łamania praworządności mogły być tzw. sądy tajne, funkcjonujące w zasadzie w strukturach sądownictwa powszechnego. Sekcje tajne w stolicy istniały okresowo w czterech instytucjach, a to w Ministerstwie Sprawiedliwości, w Sądzie Apelacyjnym, w Sądzie Wojewódzkim dla m. st.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 139.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 131.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 100, zob. także liczne drastyczne konkrety, *passim*; patrz też dokumenty w: J. Poksiński, „*My, sędziowie, nie od Boga...*”. *Z dziejów sądownictwa wojskowego PRL 1944-1956. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1996, *passim*.

<sup>25</sup> J. Poksiński, „*My, sędziowie, nie od Boga...*”, s. 106.

<sup>26</sup> Dokumenty zob. w: J. Poksiński, „*My, sędziowie, nie od Boga...*”, s. 170-171.

Warszawy, w Sądzie Najwyższym. Twór w Ministerstwie Sprawiedliwości wykacza poza możliwości sklasyfikowania go w ramach monteskiuszowskiego pojmowania władzy sędziowskiej. Natomiast pozostałe trzy sekcje tajne formalnie funkcjonowały w ramach sądownictwa powszechnego, ale faktycznie wyodrębniły się z niego tak silnie, że zwane były i często zwane są sądami tajnymi<sup>27</sup>. Ta ostatnia nazwa – sąd tajny – będzie używana, ale tylko dlatego, że słowo „sekcja” nie tworzy właściwego skojarzenia z sądami. Mimo wszystko nie będzie tutaj stosowana nazwa „sądów kiblowych”, używana przez podsądnych z racji odbywanych sesji na terenie więzień.

W stolicy sąd tajny działał na początku (pierwsza połowa 1950 r.) w Ministerstwie Sprawiedliwości. Był to twór, który nie sposób nazwać sądem, ale który przejściowo wydawał wyroki – na ogół najcięższe – w pierwszej instancji oraz w drugiej instancji<sup>28</sup>; zyskał on sobie miano sądu kapturowego. Wacław Barcikowski, pierwszy prezes SN w latach 1944-1956, w opublikowanych w 1988 r. wspomnieniach pisał – wybielając siebie – o tym, że były „[...] łajdactwa popełniane przez innych – sądy w więzieniach, tworzenie sądów kapturowych wbrew prawu, wydawanie potajemnych wyroków w gabinetach Ministerstwa Sprawiedliwości, sądenie w kompletach nieuprawnionych, składających się z urzędników Ministerstwa, promowanych tytułarnie sędziami, ale nie mających kwalifikacji sędziowskich ani uprawnień do sądenia, zwłaszcza w Sądzie Najwyższym. Aby zachować tajemnicę, spraw tych nie zapisywano do repertorium sądowego”<sup>29</sup>.

Następnie, w drugiej połowie 1950 r., została powołana sekcja tajna Sądu Apelacyjnego w Warszawie, a od 1 stycznia 1951 r.<sup>30</sup> Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy; była to sekcja III w Wydziale IV, nazywana w języku obiegowym sądem tajnym. Tajnym sądem odwoławczym był początkowo twór pozasądowy zorganizowany w Ministerstwie Sprawiedliwości, a później – od 1950 lub 1951 r. – była nim sekcja tajna Sądu Najwyższego<sup>31</sup>.

Po przełomie październikowym 1956 roku Minister Sprawiedliwości – Zofia Wasilkowska – powołała komisję od zbadania działalności warszawskiej sekcji

<sup>27</sup> Zob. trafne uwagi krytyczne na temat terminologii – J. Stępień, *Sekcje tajne w sądownictwie polskim 1950-1954. Protokoły przesłuchań przed komisją dla zbadania ich działalności (1956-1957)*. „Pamięć i Sprawiedliwość. Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu” 1996, t. 39, s. 116. Zob. A. Lityński, *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok 1999, s. 171-192.

<sup>28</sup> *Sprawozdanie Komisji dla zbadania działalności tzw. „sekcji tajnej” Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy*. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, dział Prokuratura Generalna, sygn. 950, [dalej: AAN Prok. Gen. 950], s. 12.

<sup>29</sup> W. Barcikowski, *W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919-1956*. Oprac. i wstęp W. Barcikowski, Katowice 1988, s. 245-246; zob. też Z.A. Ziemia, *Prawo karne Polski Ludowej w latach 1944-1956*, [w:] *Stalinizm*, red. J. Kurczewski, Warszawa 1989, s. 148-149.

<sup>30</sup> 1 stycznia 1951 r. weszła w życie ustawa z 20 lipca 1950 r. o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych (Dz.U. Nr 38, poz. 347). Zostały zlikwidowane m.in. sądy apelacyjne, natomiast powołano sądy wojewódzkie. Zob. np. A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2010, s. 34.

<sup>31</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 13.



tajnej. W skład komisji weszli ludzie ulegli wobec systemu<sup>32</sup>; niektórzy z nich sami uzasadniali byli ustrój i prawo czasów stalinowskich. Komisja próbowała łagodzić drastyczne elementy obrazu sytuacji i uwalniać sędziów od odpowiedzialności za łamanie prawa, które niekiedy nosiło cechy zbrodni sądowych.

„Zdaniem komisji zagadnienie tzw. „sekcji tajnej” powstałej [w] b. Sądzie Apelacyjnym w Warszawie w 1950 r. i istniejącej od 1 stycznia 1951 r. w Sądzie Wojewódzkim dla m. st. Warszawy trzeba rozważyć na tle ówczesnych stosunków politycznych oraz szczególnych warunków i metod stosowanych przez czynniki kierujące sądami i nadzorujące działalność sądów. Nie sposób bez tego zrozumieć faktów, iż w działalności tej sekcji we wspomnianych sądach, a także w odpowiedniej sekcji Sądu Najwyższego uczestniczyło kilkunastu sędziów o znanych nazwiskach, cieszących się dużym autorytetem, z których niektórzy doznali dyskryminacji z powodu odwagi cywilnej, z jaką pełnili swe funkcje.

Trzeba sięgnąć do sytuacji w państwach demokracji ludowych w 1949 r. [... do artykułów] czołowych działaczy partyjnych [...]. Wspomniane artykuły głoszą również teorię o nieuniknionym **zaostrzeniu się walki klasowej w miarę postępu budownictwa socjalizmu**, omawiają konieczność walki z dwulicowością i przekupnymi karierowiczami oraz tropienie, wykrywanie i karanie przestępców i zbrodniarzy w służbie obcego wywiadu.

Na tle tych teorii mówiono – jak to stwierdził w swym zeznaniu b. Minister Sprawiedliwości H. Świątkowski – o konieczności walki z wrogami Polski Ludowej, do których zaliczono: Piątą Kolumnę tudzież wszystkie formacje wojskowe na Zachodzie, dygnitarzy sanacyjnych, przedwojennych kapitalistów, obszarników jako ściśle powiązanych z agentami hitlerowskimi, agentami angielskiego *Intelligence Service* raz amerykańskiego O.S.S.<sup>33</sup> Władza polityczna, uzbrojona w teorię autorstwa Józefa Wissarionowicza o *nieuchronnym zaostrzeniu się walki klasowej w miarę postępów budownictwa socjalizmu*, ludzi sklasyfikowała i zaliczyła do pewnych kategorii. Niektórzy zaliczeni zostali do wrogów Polski Ludowej i to niezależnie od ich poglądów politycznych, postawy, zachowania, czynów, ale tylko na podstawie zaszłości o charakterze historycznym.

Wrogów Polski Ludowej należało zniszczyć. Najlepiej w majestacie prawa. „W znacznej ilości spraw prowadzono śledztwo najpierw w kierunku szpiegostwa – obejmowano nim osoby o odchyleniu pravicowym<sup>34</sup> lub też ich zwolenników, szukano przestępców w szeregach b. członków Armii Krajowej, policji

<sup>32</sup> W skład komisji weszli: Stanisław Ehrlich – profesor UW, Michał Kulczycki – prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, Józef Litwin – profesor Uniwersytetu Łódzkiego, Zygmunt Opuszyński – dyrektor Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości, Julian Potępa – sędzia Sądu Najwyższego, Leon Schaff – docent UW, czołowy teoretyk stalinowskiego prawa, Sylwester Zawadzki – kandydat nauk prawnych, docent INS i wiceprezes ZG Zrzeszenia Prawników Polskich. AAN Prok. Gen. 950, s. 3.

<sup>33</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 6-7.

<sup>34</sup> Należy rozumieć, że chodzi o *odchylenie pravicowo-nacjonalistyczne w PPR, które zdemaskowano i zlikwidowano na plenum sierpniowo-wrześniowym 1948 r.*, czyli o zwolenników linii Gomułki, wówczas odsuniętego od władzy.

granatowej, funkcjonariuszy II Oddziału itp., a w braku dowodów w kierunku szpiegostwa, kierowano sprawę do osądzenia za inne przestępstwa – najczęściej przestępstwa faszystowsko-hitlerowskie, polegające na współpracy z okupantem<sup>35</sup> lub też popełnione w okresie międzywojennym przestępstwa faszystacji życia państwowego<sup>36</sup>.

Nie bez znaczenia była również prowadzona w tym okresie akcja oczyszczania kadr pod zarzutem wrogości lub obcości klasowej. [...] Dotyczyć to miało części sędziów i prokuratorów tzw. starej kadry [...]”<sup>37</sup>. To w warszawskim sądzie tajnym skazano na karę śmierci m.in. bohatera wojennego, twórcę Kedywu Armii Krajowej – generała Augusta Emila Fieldorfa – „Nilu”. Sądzi go: Maria Górowska<sup>38</sup> z ławnikami w I instancji, zaś Igor Andrejew, Gustaw Auscaler i Emil Merz w II instancji. Andrejew – nierozpoznany – cieszył się przez długie lata szacunkiem w świecie nauki, będąc uznanym profesorem prawa karnego na UW<sup>39</sup>.

<sup>35</sup> Chodzi o dekret z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz.U. nr 4, poz. 16 i późn. zm.), czyli tzw. sierpniówkę.

<sup>36</sup> Dekret z 22 stycznia 1946 r. o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszystację życia państwowego (Dz.U. nr 5, poz. 46), wydany wyraźnie w celu przeprowadzenia porachunków z dawnymi przeciwnikami politycznymi. Dekret miał zastosowanie wyłącznie do zachowań sprzed 1 września 1939 r., które wówczas nie były przestępstwami (*lex retro agit*). Przepisy tego dekretu były tak sformułowane, że na ich podstawie można było skazać każdego wyższego urzędnika i oficera II RP, zwłaszcza wobec oficjalnie obowiązującej tezy o rzekomej faszystacji życia publicznego przez sanację (po 1926 r.) oraz o jej wyłącznej odpowiedzialności za klęskę wrześniową. Dekret pełen był sformułowań nieostrych, pozwalających na dowolność interpretacyjną.

<sup>37</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 7-8.

<sup>38</sup> Maria Górowska vel Górowska, z domu Zand, urodziła się w 1915 r. w Łodzi. W 1936 r. ukończyła prawo na UW. Od 1933 r. należała do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej i Komunistycznej Partii Polski, a podczas wojny do PPR oraz GL i AL. Po 1945 r. m.in. w Łodzi była instruktorką Wydziału Propagandy KW PPR oraz dyrektorem pierwszej średniej szkoły prawniczej. Następnie pracowała w Ministerstwie Sprawiedliwości; od 1949 r. aż do emerytury w 1970 r. była sędzią najpierw Sądu Apelacyjnego, a po zmianie prawa o ustroju sądów - Sądu Wojewódzkiego dla Województwa Warszawskiego. Była wielokrotnie odznaczana: Medalem Zwycięstwa i Wolności (1946 r.), dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi (1947 i 1956 r.), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1951 r.). Pobierała emeryturę specjalną, w znacznej wysokości przyznawaną za szczególne zasługi. Zob. A. Lityński, *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok 1999, s. 176-177 i tamże dalsza literatura.

<sup>39</sup> Igor Andrejew urodził się w 1915 r. w Wilnie; był synem adwokata. W 1938 r. ukończył prawo na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie. Od 1939 r. pracował jako asystent-wolontariusz na tymże Uniwersytecie, już pod okupacją. W 1944 r. zatrudniony był w Ministerstwie Finansów Litewskiej SRR w Wilnie, zaś w 1946 r. pracował w radzieckim piśmie „Prawda Wileńska”. Od 1947 r. był już w Polsce; członek PPR i PZPR; w 1947 r. pracował w Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie; został następnie dyrektorem Centralnej Szkoły Prawniczej im. Teodora Duracza. Od 1951 r. był sędzią w Sądzie Wojewódzkim dla m.st. Warszawy; w 1952 r. delegowany do Sądu Najwyższego. Jednocześnie od 1947 r. pracował na Wydziale Prawa UW, dochodząc do tytułu profesora zwyczajnego; cieszył się uznaniem naukowym i szacunkiem. W 1986 r. przeszedł na emeryturę, a w 1989 r. ukazała się księga pamiątkowa, którą wydali koledzy Andrejewa dla uczczenia jego pracy naukowej i działalności; równocześnie z opuszczeniem drukarni przez księgę wyszedł na jaw jego udział w sądzie tajnym i morderstwie sądowym dokonanym na generale A.E. Fieldorfie „Nilu”. Zmarł w 1995 r.

## 5. ADMINISTRACJA DYRYGUJE

Jak wynika z wyjaśnień wiceministra Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego [MBP] Romana Romkowskiego<sup>40</sup> oraz dyrektora X Departamentu MBP Anatola Fejgina<sup>41</sup>, koncepcja i propozycja wypłynęła z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego<sup>42</sup>, a konkretnie z MBP do Ministerstwa Sprawiedliwości. Wyszedł z nią wiceminister MBP Roman Romkowski, zwracając się do Henryka Podlaskiego – ówczesnie dyrektora Departamentu Nadzoru Prokuratorskiego Ministerstwa Sprawiedliwości, oraz do Henryka Chmielewskiego – dyrektora Departamentu Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości, „z żądaniem zorganizowania szczególnego sposobu rozpoznawania spraw karnych politycznych o wielkiej wadze dla interesów Partii i Państwa”<sup>43</sup>. Nie chodziło więc o wymierzanie sprawiedliwości, ale o sądenie w interesie PZPR i ludowego państwa. „Rozpoznawanie tych spraw miało się odbywać z wyłączeniem wszelkiej jawności – przez sędziów zasługujących na pełne zaufanie, będących członkami Partii – przy udziale obrońców z urzędu powołanych z ustalonej listy”<sup>44</sup>. Romkowski powoływał się na uzgodnienie z kierownictwem partii i rządu, powołując się na osoby Bieruta, Bermana i Minca, czyli na rządzącą Polską trójkę.

Prezes Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy „[Ilia] Rubinow osobiście kierował sekcją tajną z pominięciem przewodniczących Wydziału Karnego, prowadził ewidencję tych spraw, w dzienniku spraw tajnych, przechowywał w kasie pancerniej akta i odrębne repertorium, które prowadził osobny zaufany urzędnik, osobiście wyznaczał terminy rozpraw w porozumieniu się z prokuratorem Dymantem, ustalał zespoły sędziów lub przewodniczącego i ławników

<sup>40</sup> Roman Romkowski (1907-1968), właśc.: Natan Grünspan-Kikiel, wiceminister bezpieczeństwa publicznego, ur. w Krakowie, członek Związku Młodzieży Komunistycznej i KPP, członek WKP(b), w czasie II wojny komisarz polityczny w radzieckiej brygadzie partyzanckiej, od 1 sierpnia 1944 r. w MBP, generał brygady; to on awansował Józefa Światło na stanowisko wicedyrektora X Departamentu MBP. Szczególnie aktywny w organizowaniu procesów politycznych, jeden z inicjatorów zorganizowania sekcji tajnej; uznany za winnego łamania praworządności zwolniony ze stanowiska wiceministra MBP, 23 kwietnia 1956 r. aresztowany, skazany na 15 lat więzienia; zwolniony w 1964 r., pracował w Fabryce Samochodów Osobowych w Warszawie. Pochowany na Powązkach.

<sup>41</sup> Anatol Fejgin (1909-2002); pułkownik, od 1946 r. zastępca szefa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego (bezpieki wojskowej), a od 1949 r. dyrektor Biura Specjalnego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego – później X Departamentu MBP. Jeden z głównych odpowiedzialnych za stosowane w śledztwach wojskowych najbrutalniejszych metod przymusu. W grudniu 1953 r. był wspólnie ze swoim zastępcą ppłk Józefem Światło w Berlinie Wschodnim; wówczas to Światło zbiegł do Amerykanów. W 1954 r. wydalony z partii, w 1956 r. aresztowany i następnie skazany na 12 lat, zwolniony w 1964 r. Jako emeryt mieszkał w Warszawie.

<sup>42</sup> Obaj oni przyznali, że „sprawa rozpoznania spraw o faszycację życia państwowego była omawiana w Ministerstwie Bezpieczeństwa i że wysunięto sugestię rozpoznania tych spraw przez sędziów zaufanych i dopuszczenia do obrony adwokatów zasługujących na zaufanie”, ale obaj zaprzeczyli, by żądano zorganizowania sekcji tajnej w formie, w jakiej ją powołali Chmielewski i Podlaski. AAN Prok. Gen. 950, s. 58.

<sup>43</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 12, 22.

<sup>44</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 12, 13.

dla poszczególnych spraw i wyznaczał obrońców z urzędu spośród szczupłego grona adwokatów umieszczonych na specjalnej liście obrońców dla tych spraw i udzielał skąpych niezmiernie informacji osobom interesującym się losem oskarżonych.

Do pierwszego składu sądującego – w Ministerstwie Sprawiedliwości – Chmielewski wyznaczył trzy osoby, które wprawdzie miały wykształcenie prawnicze, ale w tym momencie były zatrudnione jako urzędnicy w Ministerstwie; w tym pierwszym składzie znalazła się m.in. Maria Gurowska [Górowska], która należała później do najczęściej orzekających w sądach tajnych. Ławnikami byli wyrobieni politycznie działacze partyjni, wyznaczeni z listy specjalnie przygotowanej we współpracy z organami bezpieczeństwa i zatwierdzonej przez organa PZPR w Warszawie<sup>45</sup>. W sądzie tajnym Sądu Wojewódzkiego w Warszawie oraz Sądu Najwyższego sądziło ogółem ponad 50 sędziów, oczywiście specjalnie dobranych.

## 6. FUNKCJONARIUSZE BEZPIECZEŃSTWA, CZYLI STAŁE PRZEWAGA ADMINISTRACJI

Owe sądy „kiblowe” odbywały swoje sesje z reguły na terenie więzienia nr 1 przy ul. Rakowieckiej „obok pomieszczenia, w którym odbywały się równocześnie rozprawy prowadzone przez sąd wojskowy”<sup>46</sup>. Badająca po 1956 r. te sprawy komisja bez komentarza zanotowała, że „kilka miesięcy później prezes [Sądu Wojewódzkiego] [Ilia] Rubinow wskutek zastrzeżeń sędziów postarał się o zezwolenie na rozpoznawanie spraw w budynku sądowym na specjalnie zabezpieczonej sali nr 15, jednak niektóre sprawy rozpoznawane były w więzieniu jeszcze w 1953 r.”<sup>47</sup>. Komisja nie zapisała, o czyje to pozwolenie prowadzenia rozpraw w budynku sądowym musiał się starać prezes sądu. Jeżeli sądzono już w budynku sądowym, to również przy drzwiach zamkniętych. Jedyń „publicznością” na rozprawach byli oficerowie śledczy MBP, którzy prowadzili daną sprawę. „Rozprawy odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Na rozprawach obecni byli oficerowie śledczy. [...] Na rozprawach panował nastrój ciężki spowodowany tajnością rozpraw, szczególnymi środkami zabezpieczającymi przed ucieczką aresztowanych (wzmoczone straże) i obecnością na rozprawie oficerów śledczych (Winawer k. 127 i nast.), a w szeregu wypadków prowadzeniem rozpraw w więzieniu. [...] obecność oficerów śledczych na rozprawie działała deprymująco i ograniczała swobodę wypowiedzenia się zarówno oskarżonego jak również

<sup>45</sup> AAN Prok. Gen. 950, s.23.

<sup>46</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 23-24. Zob. też [Z. Błażyński], *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940-1955*. Wstęp J. Nowak-Jeziorański, Londyn 1986, s. 229, 225.

<sup>47</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 24.

świadków<sup>48</sup>. Na nieprzewycięzalny terror psychiczny na rozprawie skarżył się Kazimierz Moczarski<sup>49</sup>. Z biegiem czasu rygor nieznacznie rozluźniono, ale „wyroki aż do roku 1952 nie były ogłaszane publicznie i dopiero wówczas dopuszczono też rodziny oskarżonych do obecności na rozprawie”<sup>50</sup>.

Jeżeli trafiało się, iż oskarżeni na tak prowadzonej rozprawie odważali się coś powiedzieć o torturowaniu ich w śledztwie, to w najlepszym dla nich przypadku sąd nie przyjmował tego do wiadomości<sup>51</sup>, bo regułą było, że „sporadyczne skargi oskarżonych na wymuszanie uznawano pod wpływem panującej opinii za obrazę organów władzy ludowej”<sup>52</sup>. Jak ustaliła komisja badająca łamanie praworządności w prokuraturze, twórca i inicjator systemu łamania praworządności w Departamencie Specjalnym (nadzorującym śledztwa prowadzone przez MBP) Prokuratury Generalnej – prokurator Władysław Dymant – „nie tylko nie reagował na otrzymywane już w 1953 r. wiadomości o maltretowaniu więźniów śledczych, ale utwierdzał podległych sobie prokuratorów w przekonaniu, że jest to szkalowanie organów bezpieczeństwa publicznego”<sup>53</sup>. Z kolei badająca sprawę sądów tajnych komisja ministerialna z niewątpliwie tendencyjnym retuszowaniem drastyczności sytuacji stwierdzała, że „oskarżeni przebywający w areszcie – jak się później okazało – obawiali się następstw takich skarg, gdyż nadal pozostawali pod władzą funkcjonariuszy Bezpieczeństwa, a ponadto sądy zwłaszcza wojskowe uważały takie skargi za oczernianie organów Bezpieczeństwa i wymierzały niekiedy z tego powodu wyższe kary”<sup>54</sup>.

Powołana w październiku 1956 r. przez Generalnego Prokuratora PRL tzw. „komisja Mazura-Wasilewskiego”, badająca problem łamania praworządności w Prokuraturze Generalnej oraz Prokuraturze m. st. Warszawy, stwierdziła: „Zupełnie uległa postawa Departamentu Specjalnego<sup>55</sup> wobec organów b. MBP, spowodowała że **kierownictwo i prokuratorzy Departamentu Specjalnego nie reagowali** na skargi osób aresztowanych o stosowaniu wobec nich przymusu fizycznego i psychicznego, a przeciwnie w swoich wystąpieniach przed sądem oceniali te fakty **jako szkalowanie organów MBP**, domagając się w wielu wypadkach surowszego wymiaru kary, co znajdowało nawet swój wyraz w wyrokach sądowych”<sup>56</sup> [podkreślenia w oryginale – A.L.].

<sup>48</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 24-25.

<sup>49</sup> K. Moczarski, *Zapiski*. Wybór, wstęp i oprac. A.K. Kunert, Warszawa 1990, s. 309.

<sup>50</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 24.

<sup>51</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 53.

<sup>52</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 37; zob. też *Sprawozdanie Komisji powołanej dla zbadania przejawów łamania praworządności przez pracowników Generalnej Prokuratury i Prokuratury m. st. Warszawy*, AAN Prok. Gen. 951, s. 7-8.

<sup>53</sup> AAN Prok. Gen. 951, s. 12.

<sup>54</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 52.

<sup>55</sup> Departament Specjalny (IV) w Prokuraturze Generalnej miał nadzór nad śledztwami prowadzonymi przez MBP oraz nadzór nad wydziałami specjalnymi w prokuraturach wojewódzkich. AAN Prok. Gen. 951, s. 5.

<sup>56</sup> AAN Prok. Gen. 951, s. 7-8.

## 7. ZARZĄDZANIE SĄDAMI I SĘDZIAMI

Na sędziów, nie tylko zresztą sądów tajnych, były stosowane różnorodne formy nacisku. Oskarżający niekiedy także w sądach tajnych zastępca Prokuratora Generalnego – Henryk Podlaski „jawnie dyktował sędziom swoją wolę przy wydawaniu wyroków, stawiał żądania wobec >>nieposłusznych<<, usuwał ich ze stanowisk, urządzał jawne zebrania prokuratorów i sędziów z udziałem ministra sprawiedliwości, na których szkalował często >>winnego<< łagodnego wyroku. Domagał się usunięcia go z sędziowskiego grona. To on w porozumieniu z Leonem Chajnem rządził sądownictwem, zwłaszcza niższych szczebli. Obsadzali wspólnie zaufanych ludzi na kluczowych stanowiskach. Obniżali godność sądownictwa, wprowadzili w Sądzie Najwyższym specjalny wydział polityczny, gdzie przechowywano akta spraw politycznych [...]” – pisał cytowany już W. Barcikowski<sup>57</sup>.

Sam b. Minister Sprawiedliwości – Henryk Świątkowski – przyznawał, że „Prokuratura była tubą Bezpieczeństwa” i że „ze strony Prokuratury była nagonka na sędziów”<sup>58</sup>. Wprawdzie „b. Prokurator Podlaski zaprzeczył temu, by życzenie Generalnej Prokuratury było dla Sądu rozkazem, twierdzi natomiast, iż zaznaczył się prymat organów Bezpieczeństwa nad Ministerstwem Sprawiedliwości”<sup>59</sup>. Komisja ustaliła wiele przejawów prymatu zarówno bezpieczeństwa nad prokuraturą, jak też prokuratury nad sądem, np. „jaskrawym wyrazem przewagi Prokuratury nad Sądem był udział prokuratora Dymanta w ustalaniu składów sądujących w Sądzie Wojewódzkim”<sup>60</sup>. Zwykłą sprawą było, że „podczas ich [oskarżonych – A.L.] przesłuchiwanie przez prokuratora był również oficer bezpieczeństwa i dlatego bali się mówić o niewłaściwych metodach stosowanych w śledztwie”<sup>61</sup>.

Jeden z sędziów przesłuchiwanym po październiku 1956 r. przez komisję ministerialną „przytacza fakt nierespektowania przez więzienie zarządzenia Sądu Najwyższego nakazującego zwolnienie więźnia. Podlaski, do którego zwrócono się z tą sprawą, zaaprobował stanowisko więzienia”<sup>62</sup>. Więzienia, jak wiadomo, były wówczas w gestii resortu bezpieczeństwa publicznego.

Cytowana już komisja dla badania łamania praworządności w prokuraturze stwierdziła „wręcz uległy stosunek ówczesnego kierownictwa prokuratury wobec organów bezpieczeństwa publicznego, przechodzący niejednokrotnie w nadgorliwe wykonywanie, a nawet uprzedzanie życzeń tych organów”<sup>63</sup>.

<sup>57</sup> W. Barcikowski, *W kręgu prawa...*, s. 247.

<sup>58</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 50.

<sup>59</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 50.

<sup>60</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 49, zob. też s. 34, 36 i passim.

<sup>61</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 41.

<sup>62</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 41 i zob. na ten temat wyciąg z protokołu przesłuchania sędziego Aleksandra Bachracha, tamże, s.100.

<sup>63</sup> *Sprawozdanie Komisji powołanej dla zbadania przejawów łamania praworządności przez pracowników*



Wyrazem uznawania supremacji MBP nad prokuraturą były też drastyczne praktyki w zakresie tymczasowego aresztowania. Sprawa jest tak duża, że wymagałyby odrębnego opracowania. W tym miejscu warto tylko podać, że 10 grudnia 1950 r. Prokurator Generalny Stefan Kalinowski<sup>64</sup> wydał tajne zarządzenie, zobowiązujące prokuratorów wojewódzkich do wydawania postanowień o tymczasowym aresztowaniu na okres do dwóch miesięcy na żądanie szefów wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego, tylko na podstawie samych wniosków, bez przedstawiania prokuratorom materiałów śledczych<sup>65</sup>. Dominowanie organów bezpieczeństwa nad prokuraturą, jako zasadę i styl pracy w prokuraturze, przyjął i ugruntował Podlaski, ale po jego zwolnieniu w marcu 1955 r. za łamanie praworządności „Kalinowski nie zmienił stylu pracy zakładającego supremację organów bezpieczeństwa publicznego nad prokuraturą”, czego wyrazem m.in. było wydanie jeszcze w październiku 1955 r. zarządzenia przyznającego szefom wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego prawa odwoływania się do Prokuratora Generalnego od odmownych decyzji prokuratorów wojewódzkich w przedmiocie tymczasowego aresztowania. „W praktyce Stefan Kalinowski przy rozstrzyganiu tego rodzaju spraw podzielał zdanie organów bezpieczeństwa publicznego [...]”<sup>66</sup>.

„Panował w owym czasie pogląd, że Prokuratura jest odpowiedzialna za praworządność. Temu dał wyraz publicznie prok. Kalinowski na łamach DPP<sup>67</sup> w 1950 r. Wulgaryzowano pojęcie nadzoru sprawowanego przez Prokuraturę – uważano, że odpowiada ona za wyroki” – zeznawał w 1957 roku przed komisją Aleksander Bachrach, jeden z sędziów sądu tajnego<sup>68</sup>.

Nawet retuszująca drastyczność problemów, spraw i wydarzeń komisja ministerialna w swoim sprawozdaniu kilkakrotnie wyraźnie stwierdziła, że „sąd” w Ministerstwie Sprawiedliwości w ogóle nie był sądem. „Zorganizowanie zespołów orzekających na terenie Ministerstwa było nadużyciem polegającym na pozbawieniu oskarżonych właściwych sędziów i poddaniu ich orzecznictwu sędziów podległych Ministrowi Sprawiedliwości w charakterze urzędników”<sup>69</sup>. „Było to nadużycie powodujące, iż wyroki w tych sprawach zapadły poza sądem i jako takie nie są wyrokami sądowymi”<sup>70</sup>.

To wcale nie miało być wymierzanie sprawiedliwości. To miało być – powtarzając Robespierre’a – „jak uderzenie gromu” w ludzi podejrzewanych o negatywny czy wręcz wrogi stosunek do komunizmu. Dobrze jednak było mieć kamuflaż wyroku sądowego. Zauważyć warto, iż tajność całego postępowania była

*Generalnej Prokuratury i Prokuratury m. st. Warszawy.* AAN Prok. Gen. 951, s. 2, zob. też s. 6, 7, passim.

<sup>64</sup> Nie mylić z profesorem UW o tym samym imieniu i nazwisku.

<sup>65</sup> AAN Prok. Gen. 951, s. 10.

<sup>66</sup> AAN Prok. Gen. 951, s. 10-11.

<sup>67</sup> Czasopismo „Demokratyczny Przegląd Prawniczy”, organ Ministerstwa Sprawiedliwości.

<sup>68</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 99.

<sup>69</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 20.

<sup>70</sup> AAN Prok. Gen. 950, s. 58.

nad wyraz ważnym, ale tylko jednym z kilku ważnych elementów naruszania praw oskarżonego i jego możliwości obrony: od niekontrolowanego stosowania tymczasowego aresztowania, poprzez tortury w tajnym śledztwie, traktowanie przyznania się jako dowodu koronnego, sztuczne dzielenie spraw, operowanie wyłącznie zeznaniami innych aresztantów i więźniów jako jedynymi dowodami, odczytywanie w sądzie zeznań bez przesłuchiwania „świadków”, odrzucanie wnioskowanych przez oskarżonego dowodów. Sąd tajny w taką to wpisany był scenę.

## 8. UWAGI KOŃCOWE

W niejednym procesie politycznym także na prowincji utrzymano zasadę tajności, tak charakterystyczną dla procesu inkwizycyjnego. Na razie nie ma jednak żadnych danych, by sądzić, że istniały podobnie zorganizowane stałe struktury tajnych sądów poza Warszawą.

Wskazywano w literaturze, że znamioną cechą komunistów był nihilizm prawny, którego teoretyczne podstawy stworzył jeszcze Lenin<sup>71</sup>. Niezależnie od odcieni, jakich można się w nihilistycznym stanowisku wodza rewolucji doszukiwać, cechowała te poglądy i postawy łatwa do przewidzenia pogarda dla prawa w ogóle, a dla niezawisłości sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości w szczególności. Skoro prawo to wyłącznie wyraz woli klasy panującej, to znaczy, że zorganizowana klasa panująca nie jest niczym związana; ona ustanawia dyktaturę, zaś dyktatura to „nic innego, jak władza niczym nie ograniczona, nie skrzepowana żadnymi prawami, absolutnie żadnymi przepisami”<sup>72</sup>.

Niezależność sądów była co do zasady wykluczona, skoro wykluczony był monteskiuszowski trójpodział władzy. Skoro władza jest jednolita – jak to głosiła komunistyczna doktryna – to sądy nie są niezależne, lecz właśnie zależą od dzierżącego władzę, są narzędziem dzierżącego władzę. To było logicznie spójne. Dzierżącym władzę zaś był teoretycznie lud pracujący miast i wsi, zaś faktycznie partia komunistyczna.

„Obecne stulecie było pierwszym, w którym grupy przejmujące władzę miały możliwość wykorzystania struktur państwowych do narzucania zrodzonych z doktryny błędów całemu społeczeństwu”<sup>73</sup>.

Nasze XX stulecie zostało *spustoszone* przez wielkie totalitaryzmy, które stanowiły oczywiste zaprzeczenie państwa prawa, gdzie nihilizm prawny stał się zwykłym elementem życia publicznego, zaś cywilizowane zasady prawa tak cy-

<sup>71</sup> O Leninie jako prawniku napisano już sporo. Pisał m.in. A. Bosiacki, *U źródeł „socjalizmu realnego”: koncepcja prawa według Lenina*, „Studia Iuridica” UW, 1998, t. 36, s. 15 i n.

<sup>72</sup> W.I. Lenin, *Dzieła*, Warszawa 1957, t. 10, s. 239; A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 328.

<sup>73</sup> R. Conquest, *Uwagi o spustoszonej stuleciu*, tłum. T. Bieroń, Poznań 2002, s. 121.

wilnego, jak i karnego zostały wyrzucone na śmietnik historii. Zasadom tym wręcz programowo zaprzeczono. „W owych straszliwych >>czasach pogardy<< pogardzono również prawem”<sup>74</sup>.

---

<sup>74</sup> K. Sójka-Zielińska, *Drogi i bezdroża prawa. Szkice z dziejów kultury prawnej Europy*, wyd. 2. Wrocław – Warszawa – Kraków 2010, s. 68.